

# KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . . . 9-60	Kwartalnie . . . . . 2-40	Rocznie . . . . . 12 zlr.	
Półrocznie . . . . . 4-80	Miesięcznie . . . . . 1-80	Półrocznie . . . . . 6 „	
		Kwartalnie . . . . . 3 „	
		Miesięcznie . . . . . 1 „	

Za odosłowanie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petytowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petytowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafiką na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafiką ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupanskiego w Ryńku, handel Ekeru ul. Karmelicka Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjanska, trafiką Markowicza ul. Florjanska, antykwarnia Himmelblau ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łozowska, drukarnia A. Kozianskiego na Podgórzu.  
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmują „Centrale biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika 1. 11.

Redakcja ul. św. Anny 1. 9, I. piętro. — Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

## KALENDARZ.

Dziś: Saturnina kapł. Imię słowiańskie: Świętochna.  
Jutro: Eulalii p. i m. Imię słowiańskie: Radzyn.  
Po jutrze: Katarzyny p. Imię słowiańskie: Jordan.  
Wschód słońca o godz. 7, minut 19, zachód o godzinie 5, minut 9. Długość dnia 9 godz., minut 50.

## Bismarek i Castelar.

W chwili, gdy półurzędowe dziennikarstwo głównych stolic Europy cieszy się z dwóch doniosłych manifestacji, jakie urządziły w ciągu ostatniego tygodnia sprzymierzone: Austria i Niemcy, — daleko, za górami, odezwał się głos, zastępujący na chwilę uwagi. Na posiedzeniu parlamentu madryckiego przemawiał jeden z najwybitniejszych polityków hiszpańskich, Castelar. Ten zastanawiał się nad „położeniem ogólnem Europy,“ a na ten jeden raz można żałować, że nie był kancleżem jakiego potężnego mocarstwa, gdyż wypowiedziane przezeń myśli, których echo do Europy środkowej przeniknie słabe, zaledwie dosłyszalne, — zasługiwałyby przynajmniej na „succès d'estime.“

Castelar nie proklamował wcale supremacji wojskowej Hiszpanii nad Europą, czemu się trudno dziwić. Natomiast, jako członek narodu, względnie słabego, jako polityk państwa drugorzędnego, zastanawiał się nad skutkami supremacji takiej, o ile ją wywierają Niemcy. Nigdy, zdaje się, chwila nie była do tego stósowniejszą. W Europie system militarny dosięga szczytów swego rozwoju. Aby ocenić jego skutki, należy porównać stan ekonomiczny naszej części świata z innemi, które militaryzmu nie znają. Taką jest przede wszystkim Ameryka. Ameryka pobijać zaczyna Europę na polu produkcji. To właśnie zwycięstwo Ameryki, poświęcającej się pracy przemysłowej i naukom, nad Europą, która, choć cieszy się dziś pokojem, ale żyje dla wojny i pracuje dla wojny, wziął polityk hiszpański za temat swej przemowy.

Zdaniem Castelara, Europa upada, Ameryka się podnosi. Część główna winy spada na sprawców ustalenia się militaryzmu, t. j. na Niemców. Zaczęło się to na dobre od wojny francusko-niemieckiej i od zaboru Alzacji i Lotaryngii, wskutku którego nastąpić miało: „pięćdziesiąt lat pod bronią.“ Termin ten jeszcze nie upłynął, a już Europa pod ciężarem zbroi ugina się i stęka. Gdy zaś tak jest już dziś, co będzie za lat parę? Otóż Castelar nie kancleż wielki, ale drugorzędny polityk, ośmielił się żądać, „aby opinia publiczna ludów europejskich domagała się rozbrojenia powszechnego oraz zwrotu Alzacji i Lotaryngii na rzecz Francji!“

Kiedy się słowa te czyta nazajutrz po mowie Bismarcka wyda się na pierwszy rzut oka, że — brak im sensu. Rozbrajać się, kiedy wszyscy owszem myślą tylko o tem, jakby sąsiadów w potęgę wojskowej prześcignąć? Rozbrajać się na drugi dzień po ogłoszeniu przez Niemcy, że dumne są ze swoich milionów żołnierzy, po upewnieniu się ich, że w tych olbrzymich zastępach, jakimi rozporządzają, całe ich szczęście, ich wielkość, potęga i przyszłość? Zakrawa to na żart lub na fantazję marzyciela.

A jednak ta fantazja ma swoje strony poważne. Domaganie się Castelara są fantazją o tyle, że nikt ich w tej chwili nie usłucha. Są jednak głosem poważnym, ponieważ przypominają, że nie dziś, to jutro obudzić się musi reakcja opinii publicznej przeciw stanowi rzeczy, prowadzącemu Europę do bankructwa. Europa musi kiedyś zrzucić ze siebie zbroję i, niemożąc uczynić tego bez wojny, ucieknąć się do rozlewu krwi, jako do środka, któryby ją ku upragnionemu celowi zbliżył. Im liczniejsze są miliony bagnatów, które państwa mogą rzucić na swoje wschodnie czy zachodnie granice, im większe budżeta wojskowe, im liczniejsze miliardy długów, na wydatki nadzwyczajne pozaciąganych, — tem chwila przesilenia musi być bliższą. I dlatego to niewinna fantazja, którą powtórzył Castelar, ma bardzo brzydkią stronę odwrotną. Jako fantazja, nie spełni się. Niespełnienie się jej wszelako

zapowiada bardzo tragiczne i bardzo krwawe obecnego stanu rzeczy rozwiązanie. Otóż więc jest to fantazja wcale nieprzyjemna.

Czy opinia publiczna Europy dosłyszysz głos mówcy hiszpańskiego? Czy podniosą się za nim inne głosy, wołające o rozbrojenie i zwrot zaborów? Rozległy się głosy takie już nieraz; być może, iż jeszcze się podniosą. Nie mają one w tej chwili innego znaczenia, niż zwykłe „memento,“ wskazujące kres fatalny, do jakiego stosunki obecne polityczne i militarne wielkimi krokami zdążają. Nie mają innej doniosłości nad to, że tem jaskrawiej uprzytomniają nam, iż obecny pokój rzeczywiście trzyma się tylko uzbrojeniami, t. j. trzyma się czemś takim, co z konieczności wewnętrznej prowadzi do wielkiego starcia się narodów. Ale i w charakterze takiego skrośnego „memento“ wołanie Castelara nie jest bez pożytku. I to, co w niem jest złudzeniem, i to, co jest groźbą, niepowinno ludziom schodzić z pamięci. Zwłaszcza dziś, w cztery dni po 6-y lutego, kiedy Bismarek błysnął przed oczyma Europy wszystkimi tęzami, w jakie potęgę swoją stroi. Od tego dnia musi się podobno zacząć wołanie głośniejsze, niż je słyszano dotąd. Tylko że, gdy jedni będą wołali głośnie o rozbrojenie, inni, sceptycy, również głośnie domagać się zaczną, ale walki. We wszystkich bowiem umocni się przekonanie, że sytuacja obecna jest już sama przez się klęską, z którą co rychlej skończyć należy.

## Sprawy krajowe.

**Reforma gminna.** W wykonaniu uchwały Sejmu krajowego, polecającej Wydziałowi krajowemu postępowanie na drodze badań sprawy reformy gminnej i zawiania rokowań z Rządem co do reformy gmin wiejskich i obszarów dworskich, uchwalił Wydział krajowy ustanowić komitet dla wypracowania zasadniczych postanowień reformy pomniejszych miast, miasteczek i

## MONSIEUR ANTOINE.

(PAN ANTONI)

obrazek z ostatniej francusko-pruskiej wojny.

I.

Dziwny to był człowiek ów „pan Antoni,“ w którego schłodnym domku, w wiosce Rouan, w okolicy Orleanu, umieszczono mię na kwaterze w połowie listopada 1870 roku.

Tygodnia, spędzonego pod dachem mego rodaka, jego pięknej, ubóstwiającej go żony Francuzki, i uroczej, czteroletniej dziewczynki, imieniem Nani — jedyne dziecko — dotąd jeszcze zapomnieć nie mogę.

Przyjęto mię z prawdziwie naszą gościnnością. Pani Antoine, nie źle już mówiąca po polsku, starała się uprzyjemnić mi długie, zimowe wieczory, to miłą pogawędką, to grą na fortepianie utworów Chopina i Moniuszki — jasnowłosa Nani, zaprzyjaźniwszy się ze mną odrazu, z kolan mych nie schodziła.

Jeden tylko sam gospodarz wydawał mi się trochę dziwnym. Milczał zawsze prawie, lub odpowiadał krótko, często nawet w ten sposób, iż łatwo pojąć można było, że go każde niemal pytanie z głębokiej wy-

rywało zadumy. Na szerokim, myślącym czole mego rodaka, widać było ciągłą troskę; oczy duże, inteligentne, pełne, były niewymownie smutne — na ustach, ocienionych przesłizczonym ciemnym wąsem i takąż brodą, nigdy nie widziałem uśmiechu. Choć z żoną swą obchodził się z wielką względnością i dobrocią — w jej przywiązaniu do męża widać było dużo nieśmiałości, pewien rodzaj uszanowania nawet. Oczy kobiety, z niewymownym współczuciem błędziły po twarzy zaszepionego — zdawała się mówić mi niemi ciągle: podzielim twoje cierpienia, ale... cóż ja na to biedna poradzę?

Córeczce tylko wolno było wszystko. Dziecię mogło bezkarnie pukać do drzwi pokoiku, w którym pracował pan Antoni — wołaniem: „papa! pójdz tu do Nani“ — zmuszać ojca do zaniechania wiecznej pisaniny, mogło też zakradać się do owego pokoiku i rozwłóczyć zeń po całym domu książki i papiery.

Dziecko swe kochał mój rodak do szaleństwa — patrząc na nie, promieniał cały, chwilami zapominał trosk swych. Któż zgadnie?

Nazwiska pana Antoniego do dziś dnia nie wiem. Przybył do Rouan przed dwoma laty, nabył ów domek z ogródkiem i osiedlił się w nim z rodziną. Nazywano go krótko „Monsieur Antoine,“ (pan Antoni) — że zaś był dobrym, uczynnym, miłosiernym dla ubogich, a przytem trochę... lekarzem, udzielającym chętnie rad

bezpłatnych — nikomu na myśl nie przyszło badać przeszłość przybysza.

Pomimo jednak tajemnicy osłaniającej mego gospodarza, i jego wiecznie chmurnego usposobienia — polubiłem go bardzo; z żalem też prawdziwym przyszło mi opuścić Rouan i skromny ów domek, pod którego dachem kilka dni ubiegło mi jak sennie marzenie.

Były to czasy wojenne — czasy ciężkich upokorzeń dla Francji. Rouan, nawiedzone już przez Bawarów, na polu zrabowane, ucierpiało ogromnie; w domku pana Antoniego także gospodarzyły knechty von der Thann'a, dość jednak ogłędnie jeszcze. Obecnie Prusaków się obawiano.

—Niegodziwi Bawarczy!... — mówiła mi Nani w pożegnaniu chwili, gdy dosiadałem konia — Pan ich wszystkich pozabijasz swą wielką szablą. Nieprawdaż?

Naturalnie, że obiecałem mojej małej przyjaciółce wszystkim ich pozabijać od razu! Potem, serdeczny uścisk dłoni na pożegnaniu z panem Antonim, uklon jego żonie i... popędziłem za nękającymi w dali szwadronami mego pułku.

\* \* \*

wsi. W skład komitetu powołał Wydział krajowy posłów: dr. St. hr. Badeniego, prof. Pilata, dra Skalkowskiego i p. Henzla. Pierwsze posiedzenie komitetu w celu wzajemnego porozumienia się i ułożenia programu postępowania odbyło się wczoraj.

**Krakowska Rada szkolna okręgowa** mianowała na ostatnim swem posiedzeniu Maryą Kappé, nauczycielką nadetatową w Chrzanowie, a Kazimirę Michalewiczówną nadetatową nauczycielką w Liszkach, zaś Antoniego Herrglotza zastępcą naucz. w Filipowicach. Dalej wydała orzeczenie, przyznające nauczycielom w Kościele i Myślachowicach dodatki na pomieszkania. Przyjawszy do wiadomości 33 sprawozdań o wizytacji szkół w 3-ch powiatach, Rada wyraziła uznanie za gorliwe udzielanie nauk nauczycielowi: Karolowi Chlebowskiemu w Lubocy, Floryanowi Kotowskiemu w Swoszowicach, Antoniemu Kosowskiemu w Bronowicach, Ludwikowi Kołodziejczykowi w Łobzowie, Franciszkowi Matyji w Chełmku, Stanisławowi Polaczkiemu w Rudawie i Urbańskiemu Ludwikowi w Wyciążach, oraz nauczycielkom: Kamili Piekarskiej w Zabierzowie, Maryi Stehlikównie w Piekarach i Siostom Miłoszdzia w Tenczynku; nadto pochwaliła gorliwą pracę katechety ks. Franciszka Swiderskiego w kilku szkołach, i wyraziła się z uznaniem o staranności nauczycieli pp. Urbańskiego i Szarka o rozwój sadownictwa i pszczelnictwa. Rada wezwała dwa urzędy parafialne o zarządzenie regularnej nauki religii w szkołach, a kilku przewodniczących Rad szkolnych miejscowych do zwiedzania szkół miejscowych. Pochwaliła gorliwość p. Teodora Brody, przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Mogile, o rozwój szkoły. Wytknęła surowo zaniedbanie nauki w jednej szkole i załatwiła sprawę dyscyplinarną jednego nauczyciela. Postanowiła uprosić ponownie Wydział powiatowy w Krakowie, aby nakazał przyjęcie pastuchów gromadzkich w gminach mających pastwiska. Wreszcie załatwiła liczne sprawy administracyjne.

**Nowy targ.** Działalność i gospodarka tutejszej Rady powiatowej coraz korzystniej się uwydatnia pod obecnym sterem. Zamknięcie rachunków z roku 1887 wykazało niesłyszany tu zapas kasowy, sumę 4.000 zł. przynoszący. Świeżo przyjęto dla lustracji lasów gminnych fachowo wykształconego leśnika, tak potrzebnego w naszym górskim powiecie, a na ostatnim posiedzeniu Wydziału szczerze zajęto się myślą założenia szpitalu powszechnego, i nie ma wątpliwości, że ten projekt przyjdzie rychło do skutku

## KRONIKA.

**Nowy tajny radca.** Przedwczoraj o godz. 1/4 6 popołudniu otrzymał prezydent apelacji p. Zborowski, telegram gratulacyjny od p. Ministra sprawiedliwości z doniesieniem, że Cesarz nadał Szan. jubilatowi tytuł i godność rzeczywistego tajnego radcy (tytuł: Excellencya).

Wczoraj nadeszło już zawiadomienie urzędowe. Z tego powodu będzie jutro nowej Excellencyi składać powinszowanie grono sędziów i urzędników tutejszych sądów.

### II.

Pierwszego grudnia tegoż roku, t. j. w ośm dni później, zbudził nas, śpiących w Artenay, grzmot dział pruskich księcia Fryderyka-Karola — chmurny poranek okropnego dnia, oświeciła krwawa luna roznieconych przez wroga pożarów. W dziesięciokilometrowym promieniu gorzały wieś i miasteczka, podpalone nie granatami, — lecz... zapalką.

Prusakom pilno było bić się z nami — o piątą jeszcze ciemno, tym zaś sposobem rozwidlili sobie plac boju.

Około dziewiątej otrzymaliśmy rozkaz zaatakowania ułanów, bobrujących w Rouan od świtu.

Pułk nasz, przedarłszy się z niezmiernym trudem przed wązkimi drożynami brzoźowych lasów, na prawo Loary położonych, piorunem przebiegł niewielką przed Rouan równinę i jak huragan spadł na wroga.

Choć zaskoczeni zniecka, bo przeważnie na rabunku w domach obszernej i bogatej wioski, rycerze z nad Sprei bronili się z walecznością, godną lepszej trochę sprawy — pofowa z nich jednak nie miała już czasu dosiąść koni. Pardonu nikt nie żądał — z nas też nikt dawać go nie miał najmniejszej ochoty. Broniących się mordowano odrazu, wziętych w niewolę strzelano natychmiast bez litości.

W pobliżu kościółka, którego dach i dwie smukłe

**Panny Wanda i Jadwiga Bułewskie**, młode koncertantki, które tak miłe po sobie pozostawiły u nas wspomnienie, wystąpią w piątek d. 17. bm. z koncertem w sali hotelu Saskiego. Panny B. bawią w Krakowie w przejeździe do Wiednia i Konstantynopola.

**Odczyt.** W amfiteatrze nowodworskim jutro o 3. popołudniu odbędzie się drugi wykład dra Bolesława Lutostańskiego. Treść wykładu niemniej zajmująca i pożyteczna, jak ubiegłej niedzieli, a mianowicie: „O podawaniu ratunku przy złamaniu i zwichnięciach kości, oparzeniach, oraz o zachowywaniu się w czasie pożaru.“

**Teatr małopolski** na Podgórzu pod dyrekcją p. Baczyńskiego, cieszy się dość szerokim uznaniem publiczności. Onegdajsze przedstawienie wypadło świetnie — sala była zapełniona. Z Krakowa między innymi widzieliśmy prof. Korczyńskiego i ks. Borsuka.

**Z Czytelni akademickiej.** Namiestnictwo nie zatwierdziło statutów tworzącego się w łonie Czytelni akademickiej kółka Rusinów. Po dokonaniu niektórych zmian w statucie, Rusini wysłali znowu do Namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie.

**Niewłaściwe zrzucanie sniegu z dachów** powoduje ciągle utyskiwania publiczności. Onegdaj przy ul. Floryańskiej ani mowy nie było o przejeździe albo o przejeździe. Z obu przeciwnych kamienic leci śnieg, tramwaj jedzie i kursują doróżki. Nie chcesz się narazić na wypadek, to niechódz tamtędy — ale cóż jak się ma interes?!

**Reportoaru** teatru krakowskiego nie jesteśmy w możności podać, gdyż sekretaryat teatru nie nadesłał nam znowu wcześniej repertoaru. Dziwna rzecz! — czyżby przedsiębiorstwo teatru naszego, subwencyonowane z funduszu krajowego, więcej sobie cenilo ćwiartkę papieru i pisarza, niż dobro ogółu i interes... kasy? !...

**Sprzedaż Zakopanego.** Wczoraj po wyjściu „Kurjera“ otrzymaliśmy telegram, iż Jakób Goldfinger, kupiec, dyrektor Kasy zaliczkowej w Nowym-Targu, — brat znanego w Krakowie właściciela browaru, nabył w dniu 9-go lutego 1888 r. majątek Zakopane za cenę około 500.000 złr. wa. Nowonabywca był dzierżawcą fabryk i hut żelaza w Zakopanem przeszło lat 30.

**Teatr żydowski** w lokalu p. Ebera przy ul. Starowiśniej pod dyrekcją p. Treitlera zaangażował teraz całkiem nowe siły artystyczne, które pierwszy raz wystąpią w tych dniach w operze „Sulamith.“

**Wiceprezydent Szmidt** od trzech dni jest obłożnie chory. Według zasiągniętych informacji stan zdrowia jego już się polepszył, tak, że lada dzień można się spodziewać przybycia jego do biura.

**Z obawy przed powodzią.** Mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego zaopatrzyli się w czółna z obawy przed wylewem Wisły.

**Natura złodzieja ciągnie do kozy.** Szychowski Michał który za kradzież wyszedł z kryminału dopiero przed dwoma dniami, znalazł się znowu w loszku za usiłowane skamforowanie pipy mosiężnej na szkodę kupca w Podgórzu.

**Masłankowe lody.** Przyaresztowano Maryannę Guzik za sprzedaż fałszowanego masła, które w ten sposób przyrządzała, że pod wierzchnią powłoką masła umiesz-

wieżyce tonęły w morzu płomieni, usłyszałem nagle salwę kikunastu karabinowych strzałów — doszły mię z domku pana Antoniego.

— Z koni! — krzyknąłem na mych ludzi i pobiegliśmy w uliczkę.

Drzwi z wewnątrz były zaparte, ale wyłamano je błyskawicą.

W sieni — nikogo; natomiast w podwórzu kilkunastu ułanów, z dymiącymi karabinkami, dosiadało wierzchowców, chcąc, jak sądzę, wymknąć się przez ogrody.

Odbędzie się też bez najmniejszej komendy, ludzie moi pojeli sami, że trzeba było strzelać do koni tylko. Włamawszy się w podwórze, wzięliśmy żywcem siedmiu szeregowych i jednego oficera.

Któż jednak opisze przerażenie i zgrozę na widok, jaki się przedstawił oczom naszym w owej chwili.

Pod ścianą dworku, biedny „monsieur Antoine“ leżał z piersi podrozgotaną kulami, obok niego tonęła w kałuży krwi jego żona.

Na rękach kobiety, której twarz była poszarpaną wystrzałami, leżała nieprzytomna, ale żywa jeszcze, moja mała przyjaciółka... Nani.

Nadszedł major naszego szwadronu; opowiedział mi w kilku słowach wszystko i wzięwszy na ręce małą sierotkę, pocałunkami do zmysłów ją przyprowadziłem.

czała bryłę lodu rzeźnego, by garnek na wadze zyskał. A co, nie mądry pomysł?!

**Nicpon złodziejem.** Stara to historia, a sprawdza się znowu dziś wiadomością policyjną. Mianowicie Michał Urlata rzeźnik zarządził przyaresztowanie Franciszka Nicponia za nieproszoną ulgę, jaką mu tenże wyrządził, opróżniwszy kieszeń kamizelki z monety w sumie 11 złr., gdy na jednej przycy w objęciach Morfeusza spoczywali.

**Filie mleczarni.** Dowiadujemy się, iż p. Ewelina Dobrzyńska, której mleczarnia przy ulicy Sławkowskiej l. 12. wzorowo jest prowadzona i w krótkim czasie swego istnienia powszechnie zyskała uznanie, zakłada od wiosny br. filie swego zakładu w różnych punktach miasta. Wiadomość to będzie zapewne paniom naszym, pragnącym mieć dobry i pewny nabiał, bardzo pożądaną.

**Z Poznania.** „Państwowy“ proboszcz Brenk w Kościanie, postanowił zrezygnować nareszcie z swego probostwa. Do Kościana miał już zjechać wyższy urzędnik rządowy dla uregulowania tej sprawy. — Jak bezwstydnie germanizują władze pruskie Górny Szląsk, świadczą ostatnie zarządzenia inspektorów szkolnych, którzy z pominięciem reskryptów prezydialnych i rozporządzeń rejencyjnych naukę religii powierzają nauczycielom, niewładającym wcale polskim językiem. Rodzice dzieci patrzą z bólem na to, milczą, sądząc, że to dzieje się z powodu nakazu danego z góry. Tymczasem każdy z inspektorów szkolnych germanizuje na własną rękę, będąc pewnym poparcia i pochwały z Berlina.

**Ekskrólowa hiszpańska Izabella** wygnana została na pewien czas z granic Hiszpanii, a to z powodu, iż brała udział w spisku politycznym czy też politycznej intrydze przeciw rządowi tj. przeciw gabinetowi Sagasty. Urzędowanie doniesiono tylko, że ekskrólowa Izabella uda się wkrótce do Rzymu, aby odwiedzić Papieża. „Temps“ zaś odkrywa cały spisek, którego wykonaniu zapobiegł w ostatniej chwili gabinet Sagasty z jednej, a konserwatywni sprzymierzeńcy Canovas'a del Castillo z drugiej strony. Spisek ów miał na celu usunięcie obecnego ministerjum, oraz niedopuszczenie do rządów Canovas'a del Castillo, który w normalnych warunkach po ustąpieniu Sagasty miałby najwięcej widoków dojścia do władzy. Królowa Izabella zamierzała jakoby uzyskać od królowej-regentki nominację Romera Robledo, przywódcy stronnictwa reformy, na prezesa ministrów. Romero Robledo opuściwszy obóz zachowawczy, połączył się z garstką malkontentów lewicy, którzy stali pod kierunkiem generała Lopes Dominguez i nie cofali się przed najróżnorodniejszymi awanturami. Zamiary królowej Izabelli wszakże rozbiły się o stanowczy opór królowej-regentki, która dała dowód swych konstytucyjnych pojęć, zezwalając na dekret banicyjny, skazujący królowę Izabellę.

**Władze miejskie Madrytu** wydały rozkaz, aby od przyszłego sezonu zimowego zamknięte zostały wszystkie teatry nieoświetlone elektrycznością.

**Hojna ofiara.** Bogaty obywatel miasta Chicago nazwiskiem Jan G. Turber, który przez lat kilka odbywał studia na uniwersytetach europejskich, powróciwszy do miasta rodzinnego ofiarował 5 milionów franków na utworze-

Tymczasem naczelnik mój przystąpił do wziętego w niewolę oficera:

— Dla czegoście go rozstrzelali? — spytał spokojnie prusaka.

— Był dezertorem z naszej armii, opuścił ją jeszcze w 1863 roku.

— A jego żonę?...

Zmieształ się zapytany.

— W chwili egzekucji, rzuciła się z dzieckiem na piersi męża!

Po drugiej stronie podwórzowego okolenia ukażała się teraz reszta dragonów z naszego szwadronu.

Nani, otworzywszy oczy, poznała mnie od razu; śliczne źrenice dziecka zabiegły łzami: papa, mama! szepnęła, obejmując mi szyję rączkami.

Łzy i wykrzyk dziecka przyprowadziły majora do wściekłości:

— Ognia, ognia! do tych... łajdaków! — krzyknął usuwając się od jeńców na stronę.

I podczas gdy biedna Nani, z usteczkami pełnemi krwi, oddawała ducha na moim ręku, karabinki naszych dragonów uwalniały Francję od ośmiu zuchów, umiających tak dzielnie rozstrzeliwać kobiety i dzieci.

Z. G.

nie uniwersytetu, według wzorów, jakie widział w starej Europie.

**Ciekawy zakład.** „Kijewlanin“ podaje zabawną anegdotę. Pomiędzy trzema dowcipniami stanął zakład o to, kto zrobi coś najbardziej oryginalnego i śmiesznego? Pierwszy z konkurentów ograniczył się tylko na trzykrotnem przekoziołkowaniu się po śniegu bez ubrania. Drugi wzbudził śmiech ogólny, gdy w licznej towarzystwie trzykrotnie ucałował swoją świeżę. Zakład jednak wygrał trzeci z konkurujących. Oświadczył on, że za chwilę przyjdzie z towarzyszem, aby zjeść z nim całą ćwierć katofti. Po chwili powrócił z... wieprzem, który pożarł sam ową ćwierć katofti, nie pozostawiając nic dla swego towarzysza.

**Jak wysoko leży śnieg w okolicach Moskwy,** możemy mieć wyobrażenie z następującego zdarzenia. Otóż gdy pewnego poranku leśniczy rządowych borów wyszedł do lasu, powracając do domu, nie był w stanie do swego mieszkania dojść, bo nie tylko że cała okolica była śniegiem zawalona, lecz nawet chata jego cała niemal zasypała. Trzy dni i trzy noce cała rodzina była żywo w śniegu pogrzebana. Zwołanym z okolicy uleśnikom udało się nareszcie po wielkich trudach utworzyć drogę do pomieszkania i dostać się do przestraszonej rodziny.

**Osobliwy spadek.** W roku zeszłym przyjechał do Lubna, w gub. półtawskiej, jakiś jegomość i rozgłosił, iż bank angielski ma w depozycie 100,000,000 rubli, złożone przez Pawła Połubotka, hetmana kozaków, znanego z zatargów z Piotrem W. Wnet zgłosiło się do niego mnóstwo kozaków, noszących nazwisko hetmana, lecz tylko 17 złożyło jakieś dowody pokrewieństwa z depozytariuszem. Właściciele dali owemu przybyszowi pełnomocnictwa na odbiór funduszu, lecz wynagrodzenia z góry stanowczo odmówili; dwaj jednak obywatele lubieńscy kupili od niego za 1600 rubli prawo do 1,750,000 rubli ze spadku. Wynalazca milionów odjechał do Londynu i ztamtąd koresponduje z potomkami hetmańskimi. Cała ta historia opisana ze szczegółami przez korespondenta „Kijewlanina“, zdaje się wazakże zakrawać na nadużycie dobrej wiary rzekomych spadkobierców.

**Moskalofilski proboszcz.** Remeteński proboszcz rumuński Mikołaj Petreszku na Bukowinie, który już raz został skazany na areszt za wycieczki przeciwko Węgrom, odważył się na wzniesienie modłów publicznie podczas świąt Bożego Narodzenia o użyczenie broni rosyjskiej zwycięstwa. Gmina wniosła z powodu tego skargę do rządu, który wytoczył proboszczowi śledztwo.

**Ocaleni nawzajem.** Ksiądz A. O., proboszcz parafji Winna, w polskim, gub. grodzieńskiej, wracając pewnego wieczoru od chorego, spostrzegł śpiącego w rowie przy drodze człowieka. Był nim miejscowy urjadnik, tak pijany, iż zdjęty litością kapłan, z wielką trudnością przy pomocy swojego woźnicy, zdołali go podnieść i ułożyć na saniach. Wciąż nieprzytomnego przywieziono do plebanii i ułożono w jednym z przylegających do sypialni ks. O. pokoiów. Naraz, a było to dobrze po północy, wytrzeźwiony po części urjadnik przebudzony został niezwykłym jakimś ruchem w sąsiednim pokoju i jakby przytłumionem wołaniem o ratunek. Zerwał się więc z łóżka, a że na szczęście spał w ubraniu, nie tracąc czasu wybiegł na podwórze, a spostrzegłszy w sypialni księdza światło, zajrzał przez okno. Tu oczom jego straszny przedstawił się widok. Ks. O. wisiał oczom jego straszny przedstawił się widok. Ks. O. wisiał na belce, a po pokoju krzątali się trzej zamaskowani ludzie. Scena ta otrzeźwiła go zupełnie. W mgnieniu oka wyjmując z olstów rewolwer i w jednego ze złoczyńców, przez dubeltowe okno, strzela. Ugodzony runął na ziemię, dwaj zaś jego towarzysze, nie zdoławszy nie zabrać ze sobą, wyskoczyli przez otwarte na ogród okno. Wówczas ponieważ drzwi do pokoiów księdza okazały się zamknięte z wewnątrz, przytomny ten człowiek dostaje się przez okno, którego uciekli rabusie i jednym cięciem szabli przecina powróż, na którym wisiał ten, co przed kilku godzinami uratował mu również życie. Życie ks. O. w ten sposób uratowane zostało. Niegodziwcami zaś, którzy nań napadli, byli miejscowy zakrystjan, dziad kościelny i woźnica. Wszyscy trzej są już uwięzieni.

**Król fałszerzy, Cooper.** Policja francuska schwytała osławionego fałszerza, Williama Ringolda Cooper i, stosownie do traktatu zawartego z Anglią, wydała go w Hawrze policji angielskiej. Cooper jest rodem z Ameryki, gdzie odznaczał się szaloną odwagą podczas wojny niewolników, a otrzymawszy miejsce w urzędzie marynarki w Waszyngtonie rozpoczął karierę fałszerza i zdołał ogółem wciągnąć życia swego bądź podrobić weksli, bądź ukraść papierów wartościowych na 275,000 dolarów. Ostatniem jego fałszerstwem było podrobienie weksli na 3000 fct. na bank „Londynu i Westminster.“ Cooper za poprzednie tak znaczne, a wykryte fałszerstwa, był karany tylko kilkakrotnie aresztem w domu karnym.

**Kradzieże w magazynach miod.** W tych dniach odbyła się w „wielkich magazynach Luwru“ zwykła wystawa bie-

lizny, a jej siła atrakcyjna musiała być bardzo znaczna, skoro w ciągu dnia odstawiono ztamtąd do najbliższego cyrkułu policyjnego 30 złodziejek i jednego złodzieja. Między złodziejkami znajdowały się: nauczycielka, bliska krewna sędziego, żona adwokata, żona aktora i kilka pań żyjących z własnych funduszy. W mieszkaniach amateerek cudzego mienia zarządzone rewizje i znaleziono za 30,000 fr. różnych towarów. Złodziej zaś którego schwytano, uwagę swoją zwrócił na łepki od cygar; podczas rewizji znaleziono ich też u niego pokazną kolekcję. Komicznem jest to, że niektóre ze złodziejek okradzione zostały z portmonetek z pieniędzmi przez „pick-pocket'ów“, których Anglia całe gromady wysyła przy podobnych okazjach. Paryskie wielkie magazyny, jak Luwru i Bon Marché, zapisują corocznie na rachunek strat spowodowanych kradzieżami 300,000 fr.. a cyfra ta jeszcze podobno za niska.

## Wiadomości artystyczno-literackie.

**Towarzystwo śpiewackie warszawskie „Lutnia“** ogłasza konkurs na napisanie utworu na głosy męskie bez akompaniamentu w formie pieśni do tekstu polskiego, dowolnie wybranego, posiadającego wartość literacką. Termin nadsyłania partytur i kopert z nazwiskami pod adresem „Lutnia“ resursa Obywatelska w Warszawie, upływa z dniem 15 kwietnia r. b. Nagrodę dla najlepszego utworu stanowić będzie 5 dukatów w złocie, dwom zaś następnym wyróżnionym utworom przyznana zostanie nagroda po jednym dukacie.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Koleje.** Ministerstwo handlu udzieliło przedwstępne koncesje na budowę 2 kolei lokalnych w Galicji: inżynierowi L. Maciejowskiemu wraz z p. Z. Brunnem na linię Rzeszów-Dukla-Jasło do granicy galicyjsko-węgierskiej; dalej konsorcjum pp. L. hr. Wodzickiego, Dr. W. Zbyszewskiego itd. na linię Rzeszów-Tyczyn-Błażowa-Dynów do Sanoka lub innej stacji kolei Transwersalnej.

**Wystawa tkacka.** W Warszawie otwartą została w muzeum przemysłu i rolnictwa wystawa przemysłu tkackiego, oraz przedmiotów, mających związek z tkactwem. Wystawa zajmuje na parterze cztery sale. Widać tam między innymi imponujące wielkością transmisje z fabryki Orthweina i Karusińskiego, pasy do machin skórzane Wegnera, gumowe Jantzera i Steinerta, maszyny do tkanin metalowych Chrzanowskiego itd. Na pierwszym piętrze przemysł wielki tkacki: okazy firmy Scheiblera, braci Repphanów, Fiedlera, Rudowskiego, Skirmunta i wielu innych. Oddzielne przedziały mają „Zawiercie“ i wystawa starodawnych tkanin, urządzona staraniem Michała księcia Radziwiłła. — Na drugim piętrze znajdują się trykotaże, hafty, makaty i okazy przemysłu wiejskiego z różnych okolic kraju.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Austro-Węgry.** Onegdaj odbyło się w austriackiej Izbie deputowanych pierwsze czytanie nowej ustawy wódczanej. Na wniosek posła Jaworskiego uchwalono przekazać ją komisji z 36 członków złożonej. Wczoraj znaczną większością głosów uchwalono przedłużyć traktat handlowy z Niemcami, na czas nieograniczony z prawem jednorocznego wypowiedzenia. Arcyksięstwo Rudolf i Stefania udali się wczoraj do Pieszty.

**Rosja.** Ambasador w Berlinie hr. Szuwałow, który odłożył na kilka dni wyjazd z Petersburga, stanowczo wyjechał przedwczoraj lub wczoraj do Berlina. Jak wiadomo, Szuwałow wieść ma jakiegoś projektu układów pojednawczych. — O rokowaniach rosyjskich w Brukselli, co do zaciągnięcia wielkiej pożyczki 300—700 milionów rubli, sprzeczne nadchodzą doniesienia. Według jednych, car niezgodzić się miał na niski kurs emisyjny, ofiarowany przez konsorcjum belgijsko-hollendersko-francuskie i rokowania zostały zerwane, — według drugich dochodzą one do skutku z tą zmianą, że miejsce kapitalistów belgijskich, zajmują szwajcarscy. Pożyczka być zagwarantowana na kopalniach Uralu. — Dzienniki rosyjskie traktują przymierze francusko-rosyjskie, jakoby już dokonane, z czego wnosić można, że przedwstępne układy między Francją a Rosją toczą się oddawna.

**Niemcy.** Telegram nasz wczorajszy z San-Remo, przyniósł wiadomość o operacji, jaką wykonał na następny tronu dr. Bramann. Operacja odbyła się w wiel-

kim salonie willi Zirio. Dr. Bramann wykonał cięcie bardzo nisko u szyi, a następnie wprowadził srebrną „canulę“; utrata krwi przy operacji wynosiła niespełna łyżeczkę od kawy. Doktorzy zadowoleni są z przebiegu operacji, wyrazili życzenie, aby zavezowano na konsylium doktorów: Schröttera, Schmidta, oraz bawiańskiego w San-Remo, warszawskiego doktora Heringa, a to dla naradzenia się nad dalszem traktowaniem cierpienia. Niebawem po operacji następcę tronu zapadł w silny sen; oddech anormalny. Dr. Bramann jest asystentem, przeznaczonego pierwotnie na wykonanie operacji profesora Bergmanna, który na czas nie zdążył przybyć. Przed operacją został spisany protokół, w którym lekarze zeznali, że ani chwili dłużej zwlekać nie podobna, i operacja bezwarunkowo natychmiast odbyć się musi. — W Berlinie wiadomość o operacji oddziaływała bolesnie; sądzono, że do tej ostateczności nie przyjdzie. Uważają, iż teraz właściwie rozpoczyna się cierpienia następcy tronu.

**Anglia.** Mowa tronowa, jaką onegdaj otwarto parlament angielski, nie wspomina nic o obecnem położeniu europejskiem, zanacza tylko usunięcie możebności nieporozumień między Anglią a Rosją co do posiadłości azjatyckich. — „Mosk. Wied.“ zamieszczają artykuł, w którym podróż po Rosji lorda Randolpha Churchilla, wyjaśniają w ten sposób: „Lordowi powierzona była misja, wyłącznie przeciw lidze środkowo-europejskiej, skierowana. Stronictwo Churchilla uznało potrzebę akcyi przeciwko cesaryzmowi Bismacka, oraz potrzebę zbliżenia się Anglii do Rosji dla wzajemnego gwarantowania sobie swobody działania. Zbliżenie to nastąpić mogłoby w takich warunkach: Rosja i Anglia zabezpieczają nienaruszalność Francji i skutkiem tego pozyskują Francję dla swojej polityki. Dominujące stanowisko przypadłoby Anglii i Rosji, gdyż Francja ośmielona aljansiem potężnych przyjaciół, mogłaby na własny rachunek uczynić napad na Niemcy. Lord Churchill omówił ten projekt z najznakomitszymi politykami rosyjskimi i od niego teraz zależy wprowadzić go w wykonanie, przez przyjsie do steru rządu.“ Ile jest prawdy w tem wyjaśnieniu, wiedzieć niepodobna, zwłaszcza, że Churchill zaprzeczył politycznego celu podróży.

## Własne telegramy Kurjera.

**Petersburg** 10 lutego. »Grażdanin« donosi, że w kompetentnych kołach panuje przekonanie, iż obawa wojny bezpodstawną jest. Dosłowna mowa Bismarcka sprawia silniejsze i głębsze wrażenie, aniżeli telegraficzny wyciąg mowy. — »Grażdanin« spodziewa się po oczekiwaniem mianowaniu Churchilla ministrem dla kolonij, rusofilskiego zwrotu polityki angielskiej.

**Lwów** 11 lutego. Na kolei Karola Ludwika otwarto ruch wszelkich pociągów na wszystkich liniach, z wyjątkiem przestrzeni między Jarosławem i Rzeszowem, na której ruch towarowych pociągów i nadal pozostaje wstrzymany.

**Paryż** 10 lutego. »Figaro« publikuje rozmowę z Derouléde. W tejże miał Derouléde oświadczyć, że wojnę uważa za nieuniknioną; on życzy sobie powszechnej wojny, gdyż taka musiałaby krócej trwać.

**Berlin** 10 lutego. Wiadomość o odbytej operacji na cesarzewiczu wywarła głębokie wrażenie u publiczności. Na wczorajszym balu subskrypcyjnym pojawili się z dworu tylko książęta: Fryderyk Karol, Aleksander i Fryderyk Leopold Zwykłego »cercle« dworu przez salę zaniechane. Panowało ogółem przygnębienie usposobienie na sali. O samej operacji powiadano powszechnie, że takowa przez dra Bramanna zgrabnie uskuteczniłą została, i że zamierzony skutek jak najlepiej osiągnięty został.

Redaktor odpowiedzialny:

**Marceli Turkawski.**

Wydawca:

**Kazimierz Bartoszewicz.**

**ATENTA NA WYNALAZKI**  
W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje  
**Gerard Waclaw Nawrocki**  
(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:  
**J. Brandt & G. W. v. Nawrocki**  
W BERLINIE 38—5—52.  
Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse).  
Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.  
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

**J. PRZEWORSKI**  
WŁAŚCICIEL SKŁADÓW WĘGLA BRZĘCZKOWSKIEGO  
W KRAKOWIE  
przy ulicy Pawiej  
połączył swe składy torem kolejowym ze stacją kolei  
Północnej cesarza Ferdynanda i poleca nadal dotych-  
czasowym względem Szanownej P. T. Publiczności  
**PRAWdziwy**  
**WĘGIEL**  
BRZĘCZKOWSKI I MYSŁOWICKI  
oraz wszelkie inne gatunki dla fabryk.

Węgla zawsze dostać można w pełnych wagonach,  
jakoteż w mniejszych ilościach w składzie przy ulicy  
Pawiej po umiarkowanych cenach. 75 1—14

Zwracam uwagę, że nadużywając mojej firmy, cho-  
dzą po domach fałszywi agenci, którzy w moim imie-  
niu sprzedają węgla ofiarują, oświadczam, iż żadnych  
agentów nigdy i nigdzie nie posyłam, a sprzedaż usku-  
teczniom wyłącznie w moich składach przy ul. Pawiej.

**Karol Steffek**  
ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION

w Cieszynie (na Szlązku).  
Poleca Szanownym właścicielom dóbr, gospodarzom, miłośnikom ogrodów i sadownictwa,  
zarządcom szkół i ogrodnikom następujące  
artykuły:

**Nasiona** ogrodowe, jarzyny, kwiaty e-  
konomiczne i lesne, najświeższe  
z ostatniego zbioru.

**Rośliny**, do pokoi, do szklarni, na rabaty  
i grupy letnie i zimowe.

**Róże** wysokopienne, krzewiste, miesłeczne,  
pnące się i płaczące. Remontanty,  
Borbony, Noisetty, Herbatne i mehowe.

**Drzewa owocowe**, Jabłka, Gru-  
sze, Śliwy,  
Czeresnie, Morele, Brzoskwinie, Agrest, Po-  
żeczki, Maliny i Jagody. Wszystko wysoko-  
pienne, półpienne, karłowate, piramidalne  
i szpalerowe.

**Drzewa i krzewy ozdobne**  
do zakładania najpiękniejszych ogrodów i  
parków, do osadzenia najzdobniejszych grup.

**Głóg**, najlepszy i najposzukiwanszy mate-  
riał, rzą do zakładania żywoptotów  
wiecznotrwających 2 i 3 razy przesadzane i  
i najobficiej zakorzenione flance, ani jedna  
nie zaginie po zasadzeniu. 74 1—3

**Cenniki upraszam zażądać**  
odwrotną pocztą i franco ta-  
kowe nadeszle.

**Pracownia krawiecka**

**LEONA GRABOWSKIEGO**  
W Krakowie Mały rynek, L. 6. Parter.

Poleca ubiory gotowe, garnitunki krakowskie  
małe dla dzieci po bardzo przystępnych  
cenach.

Karazy, fraki na zabawy wypożycza.  
i rozmaite kostiumy karnawałowe.

Posiada na składzie matyrye zagraniczne i ja-  
koteż krajowe, oraz wykonywa punktualnie  
wielkie w zakres krawiectwa wchodzące ro-  
boty, według najświeższych żurnali po bardzo  
umiarkowanych cenach.  
(26—7—52)

**DROGUERYA**  
czyli  
PIERWSZY SKŁAD APTECZNY  
Jakóba Wiśniewskiego

W Krakowie przy ulicy Stradom 1. 7.  
Poleca pod względem swej jakości naj-  
lepsze wypróbowane środki w swej działal-  
ności. Najlepszy Ekstraks słodowy przeciw  
wielkim słabościom pierwiom słońk 70 ct.  
Tran rybi kuracyjny z Norwegii, sprowadza-  
ny co kilka dni świeży, flaszka 90 ct. Wódka  
francuska w najlepszym gatunku przeciw re-  
umatyzmowi, bolu głowy, wzmocnienia wło-  
sów i d. 70 ct. Sól żółdkowa Dra Gölli prze-  
ciw odbijaniu się i katarom żółdkowym. —  
Malaga z żelazem przeciw blednicy, niedo-  
krewności i osłabieniu, flaszka 1 zlr. 50 ct.  
Malaga z chiną i żelazem do odzyskania tu-  
szy i sił, flaszka 1 zlr. 50 ct. Malaga z pep-  
syną do otrzymania apetytu, do uregulowa-  
nia i wzmocnienia żółdka, 1 zlr. 50 ct. —  
Bay-Rum, wypróbowany środek na porost  
włosów, jakoteż wzmocnienia tychże 1 zlr. —  
Nigretina, zupełnie nieszkodliwy środek ze  
składników roślinnych, po jedonorazowym u-  
życiu nadaje siwym spłowiałym włosom pię-  
kuy, ciemny, trwały, niezmienny kolor  
kolor 1 zlr. 50 ct. Krem twarzowy (Gesichts-  
pomade), słynny środek do wydelikatnienia  
twarzy i usunięcia wszystkich plam i wy-  
rzutów 60 ct. — Woda princeska do nada-  
nia pięknej, alabastrowej białości twarzy  
80 ct. Leberflecken-Wasser do usunięcia plam  
wątrobianych 80 ct. Proszek do zębów alka-  
liczny, zapobiegający psuciu się tychże, a  
nadający trwałą białosc 25 ct. Płyn na od-  
gniotki, usuwający takowe bez najmniejszego  
ból 35 ct. — Sulfidon, płyn najpewniejszy  
przeciw grzybowi w pomieszkaniach, 1 kilo  
40 ct.

Również poleca się po cenach fa-  
brycznych towary apteczne, środki u-  
niwersalne, kosmetyczne zagraniczne,  
jakoteż własnego wyrobu i główny  
skład najlepszego koniaku, rmmu (ja-  
maica) i herbaty chińskiej. 40-3-12.

**Anna Neisser**  
AKUSZERKA

przeniosła się na ul. Sławkowską 1. 27  
II piętro. 73 3—7

**HANDEL**  
**TOWARÓW KORZENNICH DELIKATESÓW i WIN**  
pod „Gwiazdą“

69 3—3 **JÓZEF SKLARCZYK** dawniej **A. MECNAROWSKI**

poleca **specyalne szynki gotowane**, codziennie świeże **kielbaski lwowskie**, **ogórki**, **korniszony**, **rydze marynowane i kiszo-  
ne** częściowo i hurtownie, **wina węgierskie**, **francuskie**, **austry-  
ackie i szampańskie**, **wódki i likiery krajowe i zagraniczne**, **koniak francuzki firmy Roueyr Guillet & Comp. w Cognac**.  
Obok handlu urządzona kuchnia i osobne pokoje do śniadań.  
**PIWO OKOCIMSKIE MARCOWE i BOK.**

**Specyalne „Szyller“ wino!**

Szanowna Publiczności!  
Pełecam moje **Wyższo-węgierskie**,  
**Tokajskie Samorodne i czerwone**  
**Erlauerskie wina** prawdziwie naturalne,  
wolne od wszelkiej szkodliwej przymieszki,  
za co zupełnie reze. 77 1—12  
Świadcetwa naturalności moich win, wyda-  
ne przez znawców są do przejrzenia w moim  
handlu.

**Fr. Gaugusch**,  
Kraków, plac WW. Świętych. 8.

z szynnego browaru akcyjnego  
dawniej Carl Petz w Kulmbach  
Bawaryi.  
Pitwa dostac można również w han-  
dlach panów  
Jan Mika, Rynek, róg ul. Brackiej,  
Jan Kosz ul. Grodzka,  
Mikuszewski i Zygałkiewicz, Mały  
Rynek,  
Józef Fiemel, most Podgóski,  
Jan Janiga, Rynek Inna A-B,  
Hirschberg, ul. Dieła,  
J. Heublum, ul. Kolejowa.  
Zamowienia tak na bez-  
ki jak i na butelki powyższego pi-  
wa, będą jak najstawniej w moim  
handlu wykonane.  
71 3—10  
**D. Geduldig**  
w Krakowie, ul. Mikołajska 1. 7.

**Władysław Gąsecki**  
pozłotnik i rzeźbiarz

w Krakowie ul. Stolarska Nr. 6.

Wykonuje wszelkie roboty kościelne i su-  
lonowe, a mianowicie: oltarz, rany do obra-  
zów artystycznych i różnego rodzaju orna-  
mentyki, po cenach umiarkowanych. Poleca  
się łaskawym względem Przewielebnego Du-  
chowiestwa i Sz. P. T. Publiczności.  
42—6—52 Z uszanowaniem **W. GĄSECKI**

**M**am zaszczyt donieść Szan. Publi-  
czności, iż otworzyłem filię wyro-  
bów wędlin przy ul. Grodzkiej 1.  
31. Urządźmy lokal ten z całym kom-  
fortem, utrzymując będą najlepsze wy-  
roby a mianowicie: codziennie s wie że  
kielbaski, ciepłe mostki i ozory. Ceny  
hurtowne i częściowo są te same, jak w  
głównym składzie moim. O łaski liczne  
odwiedziny upraszając kreślę się z po-  
ważaniem Hirsch Gronner Krakowska  
17., Filia Grodzka 31. (50, 4—4).

Mam zaszczyt zawiadomić  
Szanowną P. T. Publiczność, że  
otrzymałem wielką ilość

**Papieru listowego**  
z kopertami i bez, jakoteż  
**Biletów wizytowych**  
w różnych kształtach i jakości  
i wykonuję druk na tychże po  
cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański

**Piotr Krokiewicz,**

aptekarz

w Krakowie, ulica Basztowa przy plantach (róg Rynku Kleparskiego)

poleca własne wyroby  
jako prawdziwą, jedyną zdobyc najnowszych czasów, przynoszącą choremu nieocenione  
zbawienne korzyści, o czem świadcza coraz liczniejsze uznania, pochwały i t. p. jak nie-  
mniej poświadczenie lekarskie, a mianowicie:

**Do Wielmożnego Pana Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.**  
Wyroby farmaceutyczne Pana Piotra Krokiewicza, aptekarza pod Lwem w Krako-  
wie, według przedłożonych mi przepisów lekarskich sporządzone, nie zawierają żadnych  
szkodliwych składników i w odpowiednich niedomogach zastosowane, bardzo skutecznie  
działają. W Krakowie, dnia 23 lipca 1887.

**Dr. Jurawicz**,  
doktor wśzech nauk lekarskich,

**Wino chinowe**, środek leczniczy, wzniecający siły, strawnosć, nadzwyczaj polecany  
zwłaszcza u kobiet wątłych, bledych i t. p.

**Wino chinowe z żelazem**, zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i ro-  
zwoju ciała, nadaje krwi siłę, zwiększając ilość ciałek krwi, wzmocniając żółdek  
obudza apetyt, leczy osłabien a ogólnie. bładaczkę itp. a jedyne dla rekonwales-  
centów po chorobach gorączkowych niszczących.

**Wino żółtowo-rumbarbarowe**, wyciąg winy z prawdziwego korzenia Rzewie ni  
chińskiego (Radix rhei chinensis) i żiół, podniecających ruchy robaczkowe kiszek  
przez to lekko rozwalniające, wyborne w zatkania, często powtarzających sa  
wzdęcia, długotrwałym katarze, dwunastnicy i w uporczywej żółtaczce.

**Wino żółtowo-pepsynowe**, wyciąg z żiół krajowych i najlepszej pepsyny de  
Rostock, jedyny skuteczny środek podniecający trawienie, rozpuszczający białko,  
jedyny zatem w niestrawności, katarach chronicznych żółdka lub na tle tuberku-  
licznem atoni kiszek u ludzi starych, bardzo pomocne u dzieci źle odżywianych;  
an-micznych i skrofulicznych.

**Amigren**, niezrównana pomoc w silnym bolu głowy. Łyzeczka od ka wy zażyta usmie-  
rzy najsilniejszą migrenę.

**Calton**, jedyny środek na najstarsze i najdolegliwsze odgniotki. Po nam arowaniu odcisk  
staje się natychmiast niebolesny, a w 24 godzinach odpada bez najmniejszego bólu

**Chylol**, usmierza po kilkorazowym użyciu najgwałtowniejsze bóle reumatyczne, po-  
strządy, podagrę i t. p.

**Sarsaparilian z korą chinową** uznany jako najlepszy środek w cierpieniach,  
powstałych z zepsucia soków i ztąd powstałego wadliwego składu krwi, w niedo-  
krewności i t. p.

**Ziółka piersiowe**, ze świeżych, leczniczych żiół włoskich, które już nieraz nawet  
w przykrych rozmaitych wypadkach słabości oddawały niespodziewane polepszenie  
cierpiącemu, już to w cierpieniach piersiowych, już to płucnych, przeciw astmie,  
wielkiej duszności i t. p. Usuwają one ciężką dychawicę, wszelkie zakatarzenia  
płucne i piersiowe, załegnięcia, ślucie w piersiach, uporczywy kaszel i t. p. —  
Cena 1 zlr. 20 ct.

**Syrop piersiowy** przy ciężkich lub zastarzałych słabościach, używany bywa równo-  
cześnie z ziółkami loretańskimi przeciwko suchotom i cierpieniom piersiowym i  
płucnym i t. p. — Cena 2 zlr

**Kropki żółdkowe**. Środek wysmienity i niezrównany we wszystkich cierpieniach  
żółdka. Cena 35 ct.

**Zamówienia skutecznie odwrotną pocztą.** 54—6—26